

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę ósmąstą po zielon. świątkach dnia 7. Paźdz. 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Wacława, męczennika, księcia czeskiego.

Borzywoy, książę czeski, i Ludmilla, żona jego, wiarę świętą chrześcijańską w Czechach rozszerzywszy, zostawili po sobie dwóch Synów, Spitygneusza i Wratysława. Gdy pierwszy bezdennie umarł, Wratysław wstąpił na księstwo, pojąwszy za żonę Drahomirę, zanego rodu dziewice, ale poganę. Ta mu powiła dwóch synów i jedną córkę: Wacława, Bolesława i Przybysławę. — Ludmilla, wówczas jeszcze żyjąca w Pradze, wzięła Wacława na wychowanie; a że była niewiastą świętą, pobożną i w wierze Chrystusowey gorącą, wnuka swego pilnie w nabożeństwie i cnotach chrześcijańskich wychowała, nie zaniedbując w nim i nauk świeckich, stanowił jego potrzebnych, w których się ćwiczył w Budez, przyległym Pradze miasteczku, gdzie był stryj jego, Spitygneusz, chrześcijańską szkołę założył. Ztąd też Wacław stał się bogobojny, eichy, nabożny i ialmużnik wielki. Tymczasem oyciec jego, ledwo lat trzydzieści i trzy liczący, z tym się rozstał światem. Wacław miał rzady księstwa obiać, ale był jeszcze

małoletni. Starszyzna, znając niegodziwą duszę Drahomiry, nie ię, ale Ludmille, którą poganie nawet dla ię cnot szanowali, oddali Wacława i Bolesława w opiekę i dalsze wychowanie, co bardzo uraziło Drahomirę. Spodziewała się bowiem, że ię Wacław oddany będzie, a wtedy, że potrafi napoić go tą nienawistą ku religii chrześcijańskiej, iaką sama przepelnioną była; i że za jego pomocą, zdoła wykorzenić wiarę Chrystusa, a na nowo w kraju zaprowadzić bałwochwalstwo. Omyliła ją nadzieia, i dla tego nienawidziła Ludmillę, i dawała ię to uczuć. Ta nie oddawała ię złem za złe, ustąpiła ię samowolnie opieki nad synami, i tylko o to prosiła, aby ię wolno było spokojnie na ustroniu mieszkać. Opuściła Pragę, i ze swymi ludźmi zamieszkała zamek Tetyń. Stało się zadość woli Drahomiry; wszelkich używała środków, aby na swoje Wacława nastroić. Aby oziębic w nim religią chrześcijańską, nasadzała swoich dworzan, żeby mu dostarczali wszelkich zabaw, uciech, obudzali w nim namiętności; słowem: żeby się starali go zepsuć i odwieść od prawego Boga. Ale Wacław postrzegł zawczasu, o co tu idzie, i tem bardziey miał się na ostrożności. Przytem utwierdzali go w dobrem niektórzy kapłani; a chociaż im matka iak naysro-

żęć zakazała przystępu do młodego księcia, oni przecie zbawienie jego duszy i całego narodu przenosząc nad śmierć samę, nie zaniechali umacniać go w wierze Jezusa, ukradkiem chodząc do niego. Ludmilla, chociaż w ustroniu, była solą woku Drahomirze. Dopóki ta żyć będzie, nie wytępię religii chrześcijańskiej, myślała sobie. Cóż robi? oto posła dwóch z swoich dworzan do zamku Tetynia, którzy dobywszy się do Ludmille, udusili ją. Pozbywszy się więc matki mężowskiej, z całą wściekłością zaczęła prześladować Chrzęścian, i otwarcie nagle na synów, aby wrócili do bałwochwalstwa. Bolesław którego sama wychowała, i który we wszystkim był ięć podobny, czynił, co chciała; ale stałym był Waclaw. Im bardzięć matka usiłowała wykorzeńić w Czechach chrześcijańską wiarę, tēć on więćć okazywał dla nięć przywiązania i czci. A tak wśród samych bezbożnych postępował drogą doskonałości chrześcijańskiej. Ubolewał nad prześladowaniem, wiakięć prawowierni ięćceli, i z tęćknęć upragnieniem oczekiwał tēć chwili, kiedy miał sam rządy księstwa objąć. Nadeszła i ta, a pobożny książę całą siłą wziął się do poprawy tego, co jego matka była popsula. Zganil ięćć dawne postępowanie, i iawnie oświadczył, że całęć sercem wyznaje naukę Jezusa Chrystusa, i że ięćć w kraju bronić będzie. Wiedział on dobrze, że sprawę zamordowania babki była jego matka; nie mścił się przecie krwi niewinnęć, Boga ią pod sąd oddając. Ciało Ludmille, przy którejć grobie wielu cudów doznało, uroczyście przeprowadził do Pragi z Tetynia, i złożył w kościele, od oycy wybudowanym. Uspokoiwszy księstwo, pod rządem matki rozdwoine, umyślił rządy zdać bratu

Bolesławowi, a sam całkiem poświęćć się Bogu na ustroniu. Gdy był zaięćć tą myślą, odebrał od brata Bolesława i matki, zaproszenie, żeby do nich do Bolesławowa (Bunclau), gdzie mieszkali, przybył, albowiem się mu syn narodził, prosi go więć, aby swoją obecnością uświetnil ucztę, którą zamysła dawać. Waclaw stanął w Bolesławowie, i znaywięććą święććnością był od brata przyięćć; ale to tylko był płaszcz, którym pokrywał niegodziwe zamiary. Zwabił on go do siebie, ale nie na to, aby mu był rad, tylko, żeby go zamordował; pragnąc po nim, według woli matki, nad Czechami panować. Miano go zabić wśród uczty, i mordercy, siedzący razem z nim, po trzy razy wstawali, aby go puginalami, które mieli pod sukniami ukryte, przebić; zawsze iednak mocą iakąś niewidzialną wstrzymanii zostali. Nazajutrz, po uczcie, gdy Waclaw, według zwyczaju, udał się do kościoła na modlitwę, został od Bolesława i jego pomocników napadnięćć i zamordowany. Stało się to dnia dwudzięććego ósmego Września roku dziewięććsetnego trzydzięććego szóstego. Ciało jego pochowano w Bolesławowie, w kościele Świętych Kosmy i Damiana, a w trzy lata przeniesiono je do Pragi i złożono w kościele Świętego Wita. Wiele cudów, które Bóg przy grobie Waclawa zdziałal, potwierdziły jego święććobliwość. Kościół święććy uważa go za męććennika, bo dla swego przywiązania do religii chrześcijańskiej, krew swoje przelał.

GOSPODARSTWO.

Iakie są naypospolitsze choroby
koni? iak ie mamy leczyć,
iak im zapobiegać?

(Z Bloka.)

(Dalszy ciąg)

Zeszli się gospodarze do Macieia w uroczyste święto popołudniu, a on dobywszy książki ze skrzynki, czytał iak następuje:

„Ochwat.

„Jeżeli koń ma przednie nogi całkiem „wyteżone, z miejsca z trudnością się „tylko rusza; stojąc, bierze zadnie nogi „pod się, a idąc, zdaie się, iakoby nad „popychał przodek, i nogi mu nabrzmie- „wiają, to iest znakiem ochwatu u konia. „Leczy się zaś tak: Jeżeli się koń bar- „dzo schwacił, tak, że całkiem strętował „i z trudnością tylko się obraca i z miey- „sca rusza, trzeba mu kwartę krwi z kar- „ku upuścić. Mierny ruch, i lekarstwa, „poty sprawujące, tak wewnętrzne, iak „i zewnętrzne, pomagają w każdym ra- „zie, czy się koń bardzo schwacił, czy „tęż mało. Iako wewnętrzne lekarstwo, „bardzo skutkuie przegotowany sok ia- „łowcowy, rozrzedzony rumiankiem prze- „gotowanym. Robi się z tego napój, „na który bierze się icdnę osmą część „kwarty soku iałowcowego, rozrzedzo- „nego wkwarcie rumianku ciepłego, a „po wieczornym obroku, wlewa się na- „raz koniowi wgardło. Lekarstwo to „daie się koniowi przez pięć do sześciu „dni, przyczem go ciepło trzymać i wszy- „stko czynić trzeba, coby mu poty spra- „wilo. Bardzo rzadko się zdarza, ażeby „koń schwacony z wielkiego zgrzania i

„zaziębienia nie iadł, dla czego można „mu także w obroku dać na poly utlu- „zonego iałowcu. Dwie garście iałowcu „z trochą soli, do obroku zrana, wpo- „łudnie i wieczór przydane, służą ko- „niowi na zdrowie i poty pobudzaią. Na „lekarstwo zewnętrzne, bardzo iest po- „moca tęga wódka zgrzana, którą się „nogi smarują; co iednak często powta- „rzać trzeba. W braku wódki, bierze się „wyrwar z żyta. Skoro się nim, tak iak „z garnca przychodzi, nogi obmywa, tém „będzie skuteczniejszy. Ponieważ czę- „sto powtarzać trzeba ciepłe obmywanie, „obwiiaią się przeto koniowi po obmy- „ciu nogi owśianką od dołu, aż do lo- „patki, na cał grubo, i obwiczują się „plótnem. Poczem wlewa się od czasu „nieco gorącego wywaru z góry od lo- „patki na owśiankę, przezco się nogi „ciepło utrzymują. Rozumie się samo „przez się, iż konia w czasie tym, dla „ciągłych potów, ile możności, ciepło „trzymać i derami nakryć trzeba.“

Ale, mój Macieiu, gdzież to człowiek dostanie żytnego wywaru, rzekł Krzyżon). kiedy to wszędzie ieno z tych kartofli palą wódeczysko? — Mój Krzyżonie, odpowiedział Maciey), kiedy nie ma wywaru żytniego, to można zgrzać wódki; a gdyby to się zdawało za drogie, to tu dalej inne ieszcze iest lekarstwo, tylko słuchaycie:

„Sparzone mrowisko skuteczniejszy iest od wywaru. Chcąc użyć tego sposobu, bierze się świeże mrowisko wielkich leśnych mrówek i sparza się ie wodą wrzącą; potem nieco się ostudza „i umywa nogi tak iak wywarem.“

No, to iest lepsze lekarstwo, (odezwal się Walek), bo tańsze; a mrówek u nas w boru nie braknie. — Nie zawsze to, miły komotrze, to iest naylepsze, co naytań-

sze, (odpowiedział Maciáy); bo za psie pieniądze, psi mięso iedzą. Ale czytamy daléy:

Iezeli zaś ochwat z obfitego obroku pochodzi, możesz w prawdzie użyć tych samych środków; iednakże wyleczenie będzie trudniejsze, bo choroba bardziéy wewnątrz siedzi. W takim razie odiać trzeba koniowi wszelkie ziarno i tylko go paść trawą lub marchwią i otrębami pszenkami. Iezeli go się wypędzi na patwisko, tém lepiéy. Wszelka pasza rozwolniająca, bardzo pomaga. Na początku choroby dają się enemy, kiszkę odchodową czyszczące, i upuszcza się krwi z karku. Główną iednak iest rzeczą, ażeby konia czasami wolno przeiechać. Gdyby zaś środki te nie pomogły, daje się koniowi zawłokę na piersiach, lub łopatce, i gnoi się ją. Środkiem tym ostatnim udało mi się kilka koni wyleczyć. Przyczyną zaś téy choroby iest gwałtowne spędzenie konia pracą, po którym koń kilka dni w stajni odpoczywa, i obfity obrok z ziarna gorącego, mianowicie grochu, wyki, żyta. Zeby zapobiedz złemu, nie trzeba przepędzić konia pracą i nie dawać mu do zbytku wymienionego ziarna. Nayprędzéy się koń schwaci, kiedy się w nocy

z uździenicy zedrze i do skrzyni dorwie w którój się obrok znajduie, lub téż, gdy się zaraz po ziarnie napiie; dla tego skrzynię od obroku trzeba na kłótkę zamykać.“

Teraz sam następuje

O kaszlu,

rzekł Maciáy, i tak czytał daléy:

Kaszel napadający konia pod wierzchem, lub w zaprzęgu, innego iest rodzaju, iak ów, który się do zółzów przyrzuca. Przyczyną tego iest zaśclegmienie naczyń oddechowych, lub téż zła organizacja płuc. Niemoc ta pochodzi poczęści z tych samych przyczyn, co i dychawica; tych więc samych środków na nią się używa, co i na dychawicę. Pasza miękka, soczysta, do strawienia łatwa, iako to: otręby pszenne, ieczmién zeszcrotowany, świeża trawa, i zażycie konia rozumne, czy to pod wierzchem, czy téż w zaprzęgu, zaleca się powtórnie.“

Dosyć tego dzisiay będzie, moi gospodarze, (rzekł Maciáy); właśnie téż dzwonią na nieszpory, pójdźmy chwalić Pana Boga.